GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: X. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 30 sierpnia 1936 | Nr. 35

TREŚĆ NUMERU:

Poczucie taktu u kapłana *(X. J.)*

Etyka niezależności, jej zamierzenia i cele *(X. mgr. E. Warmiński)*

Zlikwidować! *(X. Michał Milewski)*

Sezon letni w Księżówce Worochciańskiej *(X. dr. Adam Hausner)*

Rzadki list do Redakcji *(X. L. D.)*

PRZEGLĄD PRASY KRAJOWEJ

SPRAWY RELIGIJNE:

Przygotowania do jubileuszu kapłańskiego J. E. X. Arcybiskupa Twardowskiego. — Nominacja X. Biskupa sufragana częstochowskiego. — Zastanawiające zjawisko w okolicach Rzymu. — Przed złotym jubileuszem Zakładu Wychowawczego w Chyrowie. — O racjonalne prowadzenie walki z pornografją.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

Z PIŚMIENNICTWA:

Dr. Arnold Rademacher: Religja a życie. — Książka o dobrej matce — *ś. p. Zofji hr. Ledóchowskiej.* — *O. J. Schrijvers:* Orędzie Jezusa do swego kapłana.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

Dr. Arnold Rademacher: Religja a życie. Str. 222. — Cena zł 4.50.

Autor porusza temat bardzo głęboki i wiecznie aktualny. Myśliciel — a takim jest prof. Rademacher — zastanawia się nad tem, że tęsknota człowieka za pokojem i jednością życia nie spełnia się nigdy w doczesności. Między życiem natury a życiem ludzkości istnieje stan napięcia. Ale i między życiem politycznem np. a religijnem istniał i istnieć będzie stan napięcia, bardzo silny w czasach pierwotnego chrześcijaństwa. Czy to jest źle? Napięcie być musi i zasadniczo jest ono potrzebne dla trwałości i postępu wszystkich stworzeń żyjących. Napięcia znieść nie można, gdyż z chwilą zniesienia go, nastąpiłaby martwota, śmierć. Dopiero w wieczności napięcie znika, doczesności natomiast „odpowiada naprzemian naprężenie i odprężenie".

Religja i życie to dwie żywiołowe potęgi. Napięcie między niemi istnieje właśnie dlatego, że absorbują całego człowieka i wszystkich ludzi oraz wszystkie ludzkie instytucje. Siły napięcia, to znaczy religja i życie, mają coś wspólnego i zarazem sprzecznego ze sobą. Gdyby tylko były różne, wyłączałyby się wzajemnie; gdyby były identyczne, mógłby między niemi zachodzić stosunek nie realny, tylko logiczny. Wspólność obu polega na tem, że obie należą do natury ludzkiej.

Problem stosunku religji do życia nie jest zagadnieniem jeno na dzień dzisiejszy; istniał on dawniej, istnieje i istnieć będzie po wsze czasy. Walka jest zdrowa, ale w dzisiejszej epoce jest rozbicie, jakiego dotąd nie oglądały wieki. Jak bardzo upadło chrześcijaństwo, świadczy o tem wojna światowa. Łaską jest jednak, że ten upadek widzimy i chcemy zeń się wydostać.

Następnie autor daje rzut oka na jednoliość religji i życia w średniowieczu. Rozłam między niemi datuje się dopiero od czasów Odrodzenia. Ten rozłam w większym stopniu uwydatnia się w Niemczech aniżeli w innych krajach. Autor analizuje go, a potem przedstawia skutki tegoż. Następuje więc zafałszowanie pojęć o religji. Jedni powiadają, że istota religji polega na uczciwości człowieka. Inni twierdzą, że religja to rzecz jednostki, sprawa prywatna. Niektórzy zamykają religję w obrębie swego wewnętrznego wyznania. Zacieśniając ją w ten lub inny sposób, ludzkość chrześcijańska zacieśnia pojęcie Kościoła — który jest „ponadczasowy, ponadkulturalny, i ponadnarodowy" — do pojęcia wyznania. Wytwarza się religijny nacjonalizm z uzurpowaniem Boga dla siebie. Powstaje pycha, świadcząca, że krew ludzka silniej łączy duszę narodu niż Eucharystja. Na tym związku krwi, mistycznie pojętym, buduje spójność i potęgę państwową oraz wiarę w przyszłość narodu — hitleryzm.

Istnieje dalej rozłam między religją a kulturą, np. w obyczajach, prawie, gospodarstwie. Ludy chrześcijańskie są rozdzielone. Nawet płci są wrogie sobie.

Autor widzi cztery typowe stanowiska wobec religji i życia: służba dla Boga, służba dla świata, służba Boża w służbie dla świata, służba świata w służbie Bożej. Te typy potwierdzają istnienie czterech kultur: 1. kultury świata, odwróconejj od Boga — takim jest humanizm czyli „pogańskie szlachetne człowieczeństwo"; 2. kultury Bożej, odwróconej od świata — takim jest czysty mistycyzm; 3. kultury Bożej, zwróconej do świata — takim jest mistyczne połączenie Boga z pierwiastkiem humanistycznym; 4. kultury świata, zwróconej do Boga — takim jest „humanizm o mistycznym zakroju".

Te dwa ostatnie typowe stanowiska autor szczegółowo omawia i kończy pięknym rozdziałem o świętości: „Nowoczesny święty to święty człowiek na tej ziemi. Dla świętego człowieka tego świata chrześcijaństwo nie jest czemś oddzielnem i samoistnem obok życia, ani odwrotnie, tylko życie dla niego jest chrześcijaństwem, a chrześcijaństwo życiem". „Święty nie potrzebuje zaprzeczać ani niszczyć natury swojej... Łaska nie gwałci natury, a zwłaszcza w najwyższych jej zadaniach. Nie robi schematu ze świętych... Święty zachowuje swój temperament, swoje namiętności, zdolności i zamiłowania... Usiłuje on wszystko, co nieszlachetne, t. j. nienaturalne i bezbożne, ...usunąć ze swojej natury. Nie nadzwyczajność w znaczeniu nadprzyrodzoności stanowi świętego. Nadzwyczajną jest tylko wierność jego w spełnianiu powołania i miłość Boga i ludzi". „Świat obecny domaga się nowego świętego" t. j. człowieka, któryby wszystkie strony szlachetnego człowieczeństwa w hierarchji ich wartości jednoczył harmonijnie i człowieczeństwo to łączył z żywą wiarą w Boga, silną miłością Boża i radosnem, ofiarnem poddaniem się życiu Kościoła". „Święty człowiek... musi współdziałać, by zaprowadzić nową rodzinę, nowe państwo, nowe społeczeństwo, nową ludzkość, nowe stworzenie, nowe królestwo Boże".

Autor kończy prośbą, by Bóg raczył obdarzyć współczesność jaknajwiększą liczbą takich świętych, szlachetnych ludzi.

Książka jest piękna i mądra. Jest optymistyczna mimo smutnego zobrazowania życia. Jest nastrojowa. Ale co najważniejsza, brzmi w niej pobudka do czynów, które splatając się łącznie w życiu człowieka, uwieńczą go świętością. *M. P.*

Książka o dobrej matce ś. p. Zofji hr. Ledóchowskiej. Nakładem centrali „Sodalicji św. Piotra Klawera" w Salcburgu ukazała się książka p. t. „Lebendiges Christentum" (Żywy chrystjanizm), w której autorka, Marja Marzani, przedstawiła życiorys ś. p. Zofji hr. Ledóchowskiej, jako dobrej matki. W opisie autorki staje jak żywa ta bogobojna matrona (z domu księżniczka Salis-Zirzers), która ofiarowała Bogu i Kościołowi świętemu troje znakomitych i wielce zasłużonych dzieci: Czcig. Sługę Bożą M. Marję Teresę, założycielkę „Sodalicji św. Piotra Klawera" której proces beatyfikacyjny został już rozpoczęty, O. Włodzimierza, generała zakonu XX. Jezuitów, M. Urszulę, założycielkę t. zw. szarych Urszulanek (od Serca Jezus. Konającego).

O. J. Schrijvers: Orędzie Jezusa do Swego kapłana. Przetłumaczył z francuskiego O. Stanisław Misiaszek. — Tuchów bez daty. Wydawnictwo OO. Redemptorystów. Str. 160, cena 1 zł 30 gr.

Piękna ta książka zawiera głębokie myśli rekolekcyjne, które mimo swej głębokości czyta się lekko. Bogaty materjał rekolekcyjny, nadający się do rozmyślania, lub czytania duchownego. Występuje w niej Chrystus, przemawiający z miłością do kapłana. Tematy w formie monologów podane tu są pociągająco, niektóre rzewne i wzruszające. W czasach dzisiejszych książka ta odda niezmierne usługi czytelnikowi, nękanemu rozmaitemi trudnościami i niepowodzeniami. Przedewszystkiem podnosi na duchu, zachęca, zagrzewa, buduje. Niektóre rozważania są tak piękne, że chciałoby się je w całości tu przytoczyć. Zbawiciel poucza kapłana w sposób tak prosty a piękny, że trudno, by czytając te myśli, nie odczuć bliskości Mistrza. Książka ta powinna znaleźć się w ręku każdego kapłana i to nie tylko na święty czas rekolekcyj, ale i na czas powrotu z góry Tabor. Na każdy dzień.

X. Michał Milewski.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

Archidiecezja gnieźnieńska:

W zarząd otrzymał: X. Jan Mańkowski, dot. wikarjusz w Dźwierszfie Wielkiem, parafję w Fabianowie.

Na wikarjat powołany: X. Zbigniew Polanowski z Żerkowa do Nakła nad Notecią. X. Jarosław Krotoszyński z Dąbrówki Kościelnej do Łabiszyna.

Zmarł: Ś. p. X. Józef Radoński, Radca Duchowny, emeryt, dn. 11. VII. 1936.

Archidiecezja poznańska:

J. Em. Najd. X. Kard. Prymas zamianował X. Jana Ludwiczaka, proboszcza w Domachowie, Radcą Duchownym ad honores dn. 4. VII. 1936.

Instytucję kanoniczną otrzymał: X. Łucjan Haendschke na beneficjum w Mosinie.

Na nauczycieli religji powołani: X. Mag. Stefan Haim do gimn. im. św. Jana Kant. i do Liceum Handlowego w Poznaniu. X. Kazimierz Kowalski do Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Poznaniu. X. Henryk Misiak do Pryw. Gimn. w Grodzisku. X. Władysław Mniejżyński do Pryw. Gimn. Wielkopolsk. w Poznaniu. X. Stanisław Poczta do Katol. Inst. Wychow. w Poznaniu.

Zmarł: X. Jan Zwickert, em. proboszcz w Jaszkowie, dn. 4. VII. 1936.

POCZUCIE TAKTU U KAPŁANA

Nie masz chyba w życiu towarzyskiem przymiotu bardziej pożądanego, nie mniej jednak bardziej rzadkiego, nad uprzejmość prawdziwą, która czyni człowieka miłym przed Bogiem i przed ludźmi. Byłoby wszelako rzeczą daremną i próżną dążyć wprost i przez się do pozyskania tego przymiotu, gdyż on jest tylko wynikiem cnót wewnętrznych, potężnem ogniskiem, z którego rozliczne cechy chrześcijańskiego charakteru daleko i szeroko promienie swe rozpraszają.

Kiedy cnota jest prawdziwa, musi nietylko samą osobę otoczyć pewnym nimbem, ale też dążyć do ujawnienia się na zewnątrz i urokiem swym oddziaływać na otoczenie pociągająco. Nie wszystkim jednak duchowym przymiotom właściwy jest ten skutek w jednakim stopniu. Są cnoty i przymioty, które uzdolniają w nadzwyczajny sposób do życia socjalnego, nadają jednolity kierunek postępowaniu i działaniu człowieka i wyrażają na nim trwałą cechę. Otóż ogół takich wewnętrznych przymiotów trzeba zgóry przyjąć u człowieka, który posiada poczucie taktu i przestrzega go w wszelkich życia warunkach.

Taktem zowie się delikatne poczucie przy ocenianiu wzajemnych obowiązków i stosunków w życiu towarzyskiem. Wyraz ten nie jest wzięty ze słownictwa muzycznego, jakkolwiek niewątpliwie istnieje pewne powinowactwo wewnętrzne między nim a taktem muzycznym, który harmonję przekształca w melodję. Wszak i poczucie taktu u człowieka reguluje kontakt, t. j. stosunek wzajemny do innych ludzi w życiu codziennem. Poczucie taktu odpowiada wrodzonej cnocie sprawiedliwości, której zasady umie zastosować do danego wypadku; równocześnie jednak objawia ono miłość bliźniego, pochodzącą z wiary w godność duszy ludzkiej, i nie potrafi się ostać w wszelakich wypadkach bez prawdziwej pokory.

Takt nie jest w pierwszym rzędzie rzeczą rozumu lub serca, (jakkolwiek oboje przy nim współdziałają), lecz uczucia. Zależnie jednak od tego, czy poznanie lub wola przeważają, można mówić o takcie rozumu lub serca. To uczucie wskazuje nam zawsze właściwą drogę, wkłada na usta odpowiednie słowa, potrafi podać w wszelakich wypadkach i bez wahania — jakby z bezpośredniego natchnienia — roztropną radę, uczy nas, jak mamy w stosunkach z ludźmi pośredniczyć, przekonywać, pozyskiwać. Kto je posiada, potrafi bez najmniejszego uszczerbku dla siebie oddać każdemu, co mu należy; co więcej potrafi go przez prawdziwą życzliwość, dobroć i szacunek zjednać i zobowiązać dla siebie.

Niema na ziemi nic trudniejszego, jak iść swoją drogą prostą tak przezornie, aby nie potrącić sąsiada, aby miłości bliźniego nie urazić. Podkreślam „swoją drogą prostą“, a więc z całą uczciwością i zachowaniem swoich praw i godności. Bezpiecznym przewodnikiem, przy którego pomocy uda się ze swą łódką pomknąć między Scyllą a Charybdą, regulatorem naszych mów i sądów, drogowskazem dla naszego działania i postępowania, jest poczucie taktu oczyszczone i rozjaśnione przez zasady chrześcijańskie, osobliwie przez roztropność, a w części przez przymiot, który teologowie zowią entrapelią. W kim się znajdzie poczucie taktu prawidłowo rozwinięte, ten potrafi działać bez wahania, bez narażania się na zawód czy złudzenie, ten zdoła zachować zawsze spokojną, prawie przeczuciową, pewność, ten z reguły zmierza do celu najwłaściwszą drogą i cel ten osiąga.

Jeżeli jednak dla każdego rzeczą jest pożądaną i godną starań, by ten cenny przymiot posiąść na trwałą własność, to dla kapłana katolickiego, jako duszpasterza ludu bożego, jest ten przymiot nieodzowny, aby w działaniu swem znalazł podporę, w godności św. urzędu utwierdzenie, aby pozyskać mógł powszechną miłość i cześć. Dla niego jest naturalne poczucie taktu, uszlachetnione i rozwinięte przez godność i władzę kapłańską, pod pewnym względem niezbędną łaską stanu. On jej potrzebuje więcej, niż każdy inny zawód, gdyż żaden inny nie ma jego wzniosłego posłannictwa, jakiem jest pośrednictwo między Bogiem a ludźmi, między ludźmi nawzajem, jakoteż między interesami doczesnemi a wiecznemi, naturalnemi a nadnaturalnemi, walczącemi ustawicznie w każdej ludzkiej piersi. A właśnie takt w wyższem znaczeniu, jaki mu przypaść ma w udziale, jest szczególniejszym darem i specyficznym przymiotem pośrednictwa.

Ponadto jest stanowisko kapłana w życiu społecznem odrębne i wyjątkowe, albowiem nadnaturalne znaczenie i godność duchowna jego powołania wynosi go niezrównanie ponad inne stany, mimo że w porządku towarzyskim i państwowym może być od nich zależny i niżej postawiony. Kapelan nadworny jest niewątpliwie sługą swego panującego i obowiązany jest okazywać mu cześć i posłuszeństwo, a jednak stan jego kapłański wynosi go ponad wszelką godność królewską. Kapłan obcuje niejednokrotnie z osobami, które go przewyższają pod względem rangi urzędowej, pod względem delikatniejszego obycia towarzyskiego, może nawet co do wiedzy i wykształcenia, a jednak jego charakter kapłański daje mu nawet w stosunku do nich niezwykłe, osobliwsze, wyższe stanowisko. On stoi pośród ludu, może nawet wyszedł z niego, a jednak stoi wysoko nad nim, jakby należał do innego świata. On ma być wszystkiem dla wszystkich, ma się poczytywać za najmniejszego ze wszystkich, ma dla swej osoby zadowalać się ostatniem miejscem, a przecie strzedz równocześnie i zachować swą odrębną godność i nadziemskie posłannictwo.

Z tego wynika teza wyżej wyrażona, że kapłan potrzebuje przed innymi delikatnego, pewnego, niezawodnego poczucia taktu, izby mógł zawsze obrać właściwą drogę, znaleść na ustach właściwe słowo; wybrać w chwili stanowczej trafną decyzję. Jeśli mu — przeciwnie — braknie taktu, przynieść może nie tylko sobie, ale także stanowi swemu szkodę; z braku taktu właściwego nie potrafi zająć i zachować stanowiska, jakie mu przy-

pada, ani zyskać szacunku, jaki mu się należy; nie zdoła też pozyskać wpływu należytego ani wyniku pomyślnego jako uwieńczenie i błogosławieństwo swej społecznej działalności.

Takt w życiu towarzyskiem jest kapłanowi potrzebny, aby się mógł we wszystkich kołach obracać z jednaką pewnością i równowagą umysłu, aby mógł każdego pozyskać zarówno przez swą rzetelną skromność, jak przez szlachetną godność. Ut omnes merifaciat (1 Kor. 9, 21). Z jednaką prostotą i przyzwoitym taktem, wobec którego na bok iść muszą wszelkie formy światowe z mozołem przyswajane, potrafi taki kapłan zachować się na pokojach królewskich, jak w chacie wieśniaczej. Wszędzie będzie on kapłanem, którego zewnętrzne zachowanie odzwierciedlać będzie skupienie wewnętrzne i miłą powagę swego św. urzędu.

Wiadomo z hagjografji, jak św. Franciszek a Paulo, św. Wincenty lub św. Hugon Kluniacki swobodnie i pewnie obracali się na dworach królewskich, jak całe otoczenie budowało się blaskiem ich skromności i godności. Wspanialszem nad szlachectwo urodzenia, powabniejszem nad szlachectwo ducha, jest szlachectwo serca i nikt nie zdoła oprzeć się urokowi tej moralnej potęgi prawdziwie kapłańskiego serca. Takie jednak serce ma zawsze na swe usługi takt osobliwszy, którego nie podobna nabyć ani wyuczyć się bez wewnętrznych przymiotów serca.

Można też mówić w szczególności o takcie kapłańskim, o ile on oddziaływa oddzielnie na funkcje duchowne i stosunki do świata. Ten takt daje lepsze wskazówki i pewniejsze, aniżeli podręcznik teologji moralnej w zakresie tak trudnym, jakim jest znajomość i kierownictwo dusz. On wstępuje z kaznodzieją na ambonę, aby użyczyć jego słowom miarę i łagodność. On dopomoże do unikania tak przykrych konfliktów, jakie powstają z przesadnie pojętego utrzymania powagi duchownej i praw kościelnych wobec swobodniejszych poglądów, dążności i zwyczajów doby współczesnej; on bowiem wskaże kapłanowi chwilę stosowną i miarę właściwą, jak należy należytą stanowczość w obronie nieprzedawnionych zasad chrześcijaństwa pogodzić i zjednoczyć z łagodną i przejednawczą formą w postępowaniu, aby tem szczęśliwiej osiągnąć i utrzymać główne zadanie.

Co więcej, to poczucie taktu pozwoli także w obcowaniu z braćmi duchownymi utrafić zawsze w ton właściwy. On pouczy niechybnie, jak można zjednoczyć cześć i posłuszeństwo dla duchownych przełożonych ze szlachetną swobodą osobistego przekonania i uzasadnienia swego zapatrywania, a więc z odwagą cywilną i męstwem chrześcijańskiem, gdzie chodzi o ważne sprawy i żywotne problemy jeszcze nie skrystalizowane, nie załatwione stanowczym wyrokiem władzy kościelnej, gdzie zatem jeszcze *bis sub iudice est*. Poczucie taktu będzie zawsze busolą i wskaźnikiem, jak okazywać uprzejmość i pobłażliwość względem młodych towarzyszy kapłaństwa, jak należy nawet w serdecznym stosunku przyjacielskim zachować zawsze powagę i miarę godną kapłana. To samo poczucie taktu powstrzyma kapłana przed odwiedzaniem takich miejsc, gdzie szata kapłańska nie znajdzie poszanowania, a przeto nie będzie na miejscu właściwem. On go wreszcie nauczy również, jak ma sam szanować i kochać tę szatę, która go jako kapłana znamionuje, wyróżnia i od świata oddziela, że zatem nie powinien się jej lekkiem sercem wyzbywać, aby mógł swobodniej się obracać, ale składać ją chyba tylko z ważnych i należycie uzasadnionych powodów.

W powyższem zestawieniu ujęty jest pod rubryką poczucia taktu niejako wyraz zewnętrzny wszelkich cnót kapłaństwa. Nie będzie to jednak przesadą, owszem ujęcie to ma za sobą niejakie usprawiedliwienie w podanem na czele pojęciu taktu, który jest prawie instynktownem praktycznem zastosowaniem zasad chrześc. sprawiedliwości miłości do warunków życia codziennego, — zasad. które są prawie wrodzone a przynajmniej stały się już naszą drugą naturą.

Pozostaje jeszcze pytanie, jak można przyjść do posiadania tak cennego przymiotu? Na to należy odpowiedzieć, że w pierwszym rzędzie liczyć się tu trzeba z taktem wrodzonym, który przyswajamy sobie bez trudu i prawie podświadomie, jako cenną spuściznę krwi i imienia po przodkach. Ten jednak nie wystarcza ani pod względem delikatności i głębi, ani co do powagi i wytrwałości. Każdy bowiem człowiek jest z natury, skoro w grę wchodzą jego własne sprawy, mniej lub więcej egoistą. A przeto wychowanie w zjednoczeniu z doświadczeniem życiowem musi naturalne poczucie taktu uszlachetnić i pogłębić.

Wychowanie sprawić może wiele, zwłaszcza gdy nie jest tylko zewnętrznem, ale gdy kształci rozum i serce; lecz ono nie wystarcza, by wytworzyć i wykształcić doskonale poczucie taktu prawdziwie chrześcijańskie, nie mówiąc już o takcie kapłańskim. Ku temu potrzeba odpowiadających mu cnót wewnętrznych, o których już mowa była poprzednio.

Jeżeli boski nasz Pan i Mistrz zaczął przebywać z ludźmi jako człowiek „we wszystkiem im podobny“, to stało się to dlatego, aby nam podać przykład życia i postępowania. Z jak prawdziwie ujmującym taktem obcował Zbawiciel z ludźmi wysoko i nisko postawionymi, jak wybornie umiał postępować ze swymi uczniami, z ludem, z przeciwnikami, z jak zwycięzką uprzejmością, z jak spokojną powagą, z jaką łagodnością rozbrajającą do nich się zwracał! Więc i dla tych, którzy nietylko zowią się jego uczniami, ale w których on prawdziwie jako w naśladowcach swoich żyje, jest pierwszym obowiązkiem ich stanu i zawodu w rzetelnem zdążaniu za tym pierwowzorem stać się przykładem dla innych, iżby zawsze jako żywe kazanie potężniej niż słowami, bo życiem własnem i postępowaniem mogli wołać do wiernych: „Uczcie się ode mnie, iżem jest cichy i pokornego serca“. *X. J.*

ETYKA NIEZALEŻNOŚCI, JEJ ZAMIERZENIA I CELE

ETYKA NIEZALEŻNA.

Jakkolwiek filozoficzne systemy, które się w ostatniem stuleciu zrodziły, zasadniczo różnią się między sobą, a we wielu wypadkach stoją do siebie w rażącej sprzeczności, pod jednym względem postępują w najzupełniejszej zgodzie, by w miarę możności z pola naukowych dociekań usunąć pojęcie pierwszej najwyższej przyczyny, by ze słownika ludzkiej wykreślić ten wyraz: Stwórca.

Gdy chodzi o znalezienie lub o ustalenie norm moralności, występują różne rodzaje etyki, szczególnie społecznej: etyka „państwowa", „narodowa", „międzynarodowa", „rasowa", „klasowa", zależna od rodzaju zasady, która ma stanowić normę prawideł moralnych.

Te same obozy, zrzeszone pod sztandarem areligijnym, wystąpiły do otwartej walki z prawem Bożem albo ściśle mówiąc z etyką chrześcijańską. Dowodem tego na zawsze zostanie ta — już nie powiem obfitość ale istna powódź „etyk", „nauk moralnych", „przyczynków do nauki moralności", „różnych zasad pedagogicznych", która tak liczbą, jak gruntownością wśród poszukiwanych wydawnictw bezsprzecznie pierwsze zajmuje miejsce.

Wszystko co w tej sprawie powiedziały ubiegłe wieki, zebrano w szatę „pewników", wymogów czasu i kultury, osłonioną powagą największych myślicieli i stworzono tak dzisiaj modną i z zapałem przyjmowaną etykę niezależną. Nowoczesna pedagogja i ustawodawstwo, statuty i programy zrzeszeń o podłożu moralnem a nawet polityka, która oddawna z etyką nie chciała mieć nic wspólnego, szuka w niezależnej moralności dla siebie wskaźników i pouczeń w tem przeświadczeniu, że działając pod jej egidą, wywiąże się ze swego zadania bez zarzutu, że wcześniej czy później skołataną, przeżytą, do zasad etyki chrześcijańskiej zrażoną ludzkość, — przejąć miłością obowiązku i czynu, zapalić do bratniej posługi, bezinteresownie podnieść na wyżyny cnoty.

Opierając się na ich własnych systemach, należy wykazać, że ich wadliwe, nielogiczne, sklecone systemy mogą się nawet bardzo podobać, ale zamierzonego celu nie osiągną, że etyka niezależna nie zdoła ni nastrojem, ni nazbyt jaskrawo reklamowaną powagą uczonych, a tem mniej powierzchowną, płytką argumentacją skłonić swych przeciwników do tego, by zawsze i z przekonania szli za jej wskazówkami, a tak pielęgnowali cnotę, pracowali dla swojego i bliźnich szczęścia.

NAZWY I OKREŚLENIA.

Etyka niezależna, zwana także wyzwoloną, świecką, naukową, indywidualną, bezreligijną, bezwyznaniową, obywatelską, cywilną nauką moralności, etyką filozoficznej religji, lub laicyzmem czyli wyzwoleniem się z pod panowania wszystkiego, co należy do kategorji „zabobonów" czyli „rzeczy świętych", etyką subjektywizmu religijnego, zwie się także etyką naukową, gdyż nowożytna etyka ma być jedynie wykwitem ściślej obserwacji naukowej, a w szczególności owocem nowożytnych nauk przyrodniczych, ma być zdaniem pionierów kierunków racjonalistycznych opartą na swobodnem krytycznem myśleniu, na wiedzy naukowej, jaka w ludzkich warunkach jest możliwą, a nie na religji, która jest tylko rzutowaniem ducha ludzkiego w próżnię.

Jedynie religja oparta nie na mistycyźmie religji chrześcijańskiej, lecz na kulurze naukowego laicyzmu kryje w sobie wizję religji ludzkości. Niezależna od jakichkolwiek narzuconych prawideł, od sankcji religijnej ma przynieść pełnię rozwoju duchowego i szczęścia całkowitego w perspektywie niedalekiej przyszłości.

CEL AUTONOMJI MORALNOŚCI.

Zwolennicy etyki bezwyznaniowej, niezależnej chcą usunąć Boga i religję chrześcijańską od wpływu na moralność, chcą zaprowadzić etykę — niezależną od Boga i religji chrześcijańskiej, dążą do zeświecczenia całego życia publicznego, do uwolnienia człowieka od supremacji prawa Bożego, od praw bezwzględnych, opartych na autorytecie. Nie prawa Boskie mają być normą obowiązującą postępowania ludzkiego, ale co sam człowiek lub społeczeństwo za normę uzna. Bóg ma przestać być ostatecznym celem i prawodawcą najwyższym postępowania ludzkiego.

Przecież Boga niema wcale, nie jest On czemś realnem, wytworem tylko naszego mózgu, wytworzonym przez nas samych, właściwie tylko ideą w nas istniejącą i nie mającą racji bytu poza naszym umysłem.

Być może, że zwolennicy łagodniejszych i liberalniejszych kierunków etycznych nie mają tak radykalnych programów laicyzacji życia jednostki i społeczeństwa, zachowują jakieś tam jeszcze resztki chrześcijaństwa, niemniej odzierają chrześcijaństwo z właściwej treści, podkopują katolicyzm, propagują jakieś wynaturzone chrześcijaństwo, które powoli przygotowuje umysły do religijnego sceptycyzmu i zupełnej niewiary.

A jeszcze sięgając głębiej należy wykazywać, że to zeświecczenie całego życia publicznego — to psychologiczna i logiczna konsekwencja odrzucenia czy osłabienia prawdziwej religji chrześcijańskiej, negacji bóstwa Chrystusa lub sceptycznego o niem powątpiewania i nieuznania jego królewskich władczych prerogatyw. Zrozumiałem tedy, iż zwolennicy radykalnej laicyzacji dążą do wykluczenia wszelkiego wpływu wyznaniowego, wszelkiej myśli religijnej z przejawów życia politycznego i społecznego [1].

„Wyrugować chcą Boga z życia jednostki i społeczeństwa, zeświecczyć całkowicie dusze ludzkie, albo przynajmniej zredukować do minimum rolę jego w duszach jednostki i społeczeństwa, urządzić się na ziemi w taki sposób, jakby życie doczesne zamykało w sobie wszystkie cele ludzkich prac i zabiegów i stąd pozbyć się za wszelką cenę samej pamięci na rzeczywistości pozaświatowe i niedoczesne.

„Oderwać chcą ziemię od Boga „separer de la divinité", sprawić, by tego Boga jak najmniej było w świecie, by w drogę nie wchodził, nie zamącał doczesnego życia, słowem dążą do laicyzacji religji, do przemiany Chrystjanizmu z nadprzyrodzonego i Bożego w system mniej lub więcej etyczny, ludzki, usiłują podkopać wprost cały światopogląd nadprzyrodzony, odebrać sens religijnemu życiu, zbagatelizować je i usunąć poza nawias trosk współczesnego człowieka, uwolnić ludzkość od starej na gwałcie się opierającej teokracji.

„Systemy łagodniejszego liberalizmu etycznego czynią odróżnienie, lubo nie całkiem chybione, Boga

[1]) X. Urban: Masoni i ideologja masońska, „Przegląd Powszechny", 1925, 19).

ludzkości od Boga objawienia, głoszą na wszystkie strony, że Bóg ludzkości daleko dzielniej i szybciej prowadzi swoich drogą kulturalnego pochodu, niż Bóg katolicyzmu[2]).

Katolicyzmowi dziś zarzucają niedomogę umysłowości, niższości i zacofaństwo, wstecznictwo i obskurantyzm, bo zamyka okiennice przed światłem kultury, żąda „wiary ślepej, rozwiedzionej z rozumem", tem samem rezygnuje z teraźniejszości i nie jest zdolen żyć się z kulturą. W ideologji ich dogmat jest symbolem zmurszałości, skostnienia i wstecznictwa, gdyż obok treści ewangelji znalazł się w nim naniesiony muł ludzkich przesądów i wymysłów, ubranych w szatę chrześcijańską. Wątpić przychodzi, czy świat wogóle był dobrze kierowany przez swego Boga, czy przynajmniej ludzka złość i głupota w kościele nie spaczyły do głębi planu Bożego.

Takim sposobem chcą autonomiści moralności raz na zawsze usunąć z życia społecznego religijność, sztuczną jak mniemają narośl, tamującą swobodny jego rozwój, usunąć etykę dla dzisiejszych czasów już zaśniedziałą i przestarzałą, zastąpić ją etyką świecką, naukową, dostosowaną do dzisiejszego postępu, krytycznie uzasadnioną, będącą dostojeństwem myśli ludzkiej.

„Laicyzm" czyli wyzwolenie się z pod panowania wszystkiego, co należy do kategorji „ zabobonów" czyli rzeczy świętych, od okowów dogmatyzmu wywodzi się z wielkiej rewolucji (francuskiej), która ze swej strony opiera się źródłowo na podziemnej robocie wolnomularstwa, na działalności protestantów liberalnych.

Głównym postulatem (laicyzmu) jest absolutna wolność jednostki i wyzwolenie sumienia z pod wpływu wszystkiego, co krępuje rozum i obniża godność ludzką. Uznanie jakiejś tam istoty wyższej jest równoznaczne z poniżeniem samego siebie, z uczuciem własnej bezsiły i niewystarczalności, wyciąganiem rąk o pomoc z poniżeniem godności ludzkiej. Ulubionym frazesem przywódców moralności bezreligijnej są słowa: „Czas dojrzał, by moralność porzuciła teologiczne kule i oparła się na świadomości własnej wartości na moralność dumy. Takie wyzwolenie się z sankcji religijnej jest postulatem dzisiejszej wysoko rozwiniętej kultury ludzkiej.

Boć zbawienie nie pochodzi wcale od Boga, który jest tylko wytworem naszego mózgu, więc nie istnieje wcale, gdyż człowiek wolny, nie chce wcale, by istniał, bo Bóg jest tylko „subjektywnym rzutem świadomości w dal, w próżnię".

Autosoterologja — to jedyne modne, naukowe zapatrywanie. Człowiek sam jest dla siebie zbawcą. Niech się tylko jaknajradykalniej wyzuwa z wszelkich pozostałości dawnej religji a będzie wolny, wielki, szczęśliwy. Niech wola tylko samą siebie zadowoli, niech dąży do etyki naturalnej, do celów więcej ziemskich i materjalnych a człowiek będzie wolny i znajdzie szczęśliwą przyszłość już tu na ziemi. W tej religji według laicyzmu, nasza siła, nasza pociecha, nasza potęga, zadatek lepszej przyszłości. I dlatego należy odłączyć tę prawdziwą i właściwą religję od jakiejkolwiek formy wyznania religijnego, od jakiejkolwiek wiary. Wiara chrześcijańska w życie przyszłe i pozagrobowe, wiara w Boga, wiara w nagrodę lub karę po śmierci jest czczą i pustą łupiną, którą odrzucić należy jako niezgodną już z dzisiejszym postępem naukowym.

Michał Moute uczynił sceptyczno ironiczną uwagę, że wiara w lepsze życie jest przywilejem duchownym, ludzkość zaś sama musi się zająć swem zbawieniem a nie łudzić się wizjami zaświatów.

Jedyną treścią religji, treścią żywotną i prawdziwą jest tylko afirmacja życia. Życie: to najwyższe bóstwo, religja; to kult tego nowego bóstwa, to kult życia i postępu. Grzech — to nie przekroczenie przykazań Bożych lub kościelnych; grzechem jest wszystko to i tylko to, co tej afirmacji życia się sprzeciwia.

W tej religji prawdziwem i jedynem objawieniem jest to jasne i świadome przekonanie o swoim postępie, przekonanie do którego człowiek dochodzi na podstawie nowomyślnej nauki. Jedyną Ewangelją jest Ewangelja rozwoju i postępu.

Królestwem Bożym jest urzeczywistnienie tego rozwoju postępu i kultury. Etyka niezależna od Boga, uwolniona od wszelkich formułek dogmatycznych i obowiązków religijnych, ona stanie się religją powszechną, religją całej ludzkości, która potrafi zadowolić aspiracje najczystsze ducha ludzkiego i zapewnić mu pełnię rozwoju kulturalnego[3]).

Religją przyszłości nie będzie ani chrystjanizm, ani islam, ani buddaizm, ani żadne inne szczegółowe formy religijne, ale sama religja czysta i nieskażona, twórcza służba i braterstwo ludów.

Z cynizmem głoszą, że nie będzie na ziemi ani pokoju ani dobrobytu, dopóki doszczętnie nie będzie wytępiona wszelka religja, uznająca autorytet Boga pozaświatowego.

Szerokie masy ludu należy uświadomić o iluzoryczności, fantastyczności i nierealności wierzeń religijnych, nawet szkodliwości mrzonek religji chrześcijańskiej, podającej tak srodze dziś skołatanym sercom ludzkim do uśpienia ich cierpień jako środek „morfinę" urojeń religijnych i złudzenie przyszłego życia.

Szukanie szczęścia w życiu przyszłem, w dobrach zaświatowych jest wierutnem złudzeniem, nierealną, fantastyczną utopją.

„Jest ono wystawione na życie przyszłe wekslem, który ma łagodzić albo usunąć mizerję życia doczesnego. Tylko, że ten weksel posiada dwa braki: miejsce i termin są slingowane[4]). Wypowiedzenie to pokrywa się z sceptyczno-ironiczną uwagą Michała Moute, że „wiara w lepsze życie jest przywilejem duchownym, zaś ludzkość musi sama zająć się swem zbawieniem", sama musi założyć „królestwo filozofji i prawdy".

X. mgr. E. Warmiński.

---

[2]) X. Rozstworowski: „Przegl. Powszechny", 1906, 182.

[3]) Cfr. X. Klimke, Hasła etyczno religijne monizmu, „Przegl. Powsz." — 1914, 5.

[4]) Cyt. Straubinger: Die Religien und ihre Grundwahrheiten in der deutschen Philosophie seit Leibniz, Freiburg, 1919, 250.

ZLIKWIDOWAĆ!

Katolicka Agencja Prasowa podała dnia 3. VIII. b. r (nr. 178) następujący komunikat:

„Przeprowadzając akcję likwidowania ośrodków propagandy komunistycznej w Warszawie i w szeregu większych miast polskich, policja dokonała również rewizji w lokalu redakcji „Wolnomyśliciela Polskiego", przyczem wykryła całą platformę nielegalnej literatury. Poddano również rewizji i opieczętowano lokal Związku Wolnomyślicieli przy ul. Królewskiej 16". (Podkr. nasze).

Długo czekaliśmy na taką wiadomość, to też gdy ona pojawiła się w prasie, zawołano ogólnie: nareszcie! Czytelnicy pism katolickich z ulgą przeczytali wiadomość, że w walce z wywrotowcami zabrano się także i do tych, którzy wszędzie gdzie mogą sieją nienawiść do katolicyzmu, używając w tym celu różnych środków, właściwych takiej robocie. Dziwiono się tylko, że tak długo władze pozwalały bezkarnie hulać rozkrzyczanym i zacietrzewionym grupkom masońsko-żydowskim. Dziwiono się, bo działo się to w Polsce, która zawarła konkordat ze Stolicą Apostolską, a szykany i drwiny z świętości katolików przechodziły nieraz w „Wolnomyślicielu" granice wszelkiej przyzwoitości.

Niestety, jeszcze większe zdziwienie ogarnęło nas, gdyśmy po tej wiadomości zobaczyli nowe zeszyty piśmidła „Wolnomyśliciel". Sądziliśmy, że bibuła ta nie ujrzy już światła dziennego w katolickiej Polsce. Nowe zeszyty w treści swej niczem nie różnią się od poprzednich. Oto kilka urywków:

„Gdy Francja idzie na lewo, Polska koza na przekór idzie sobie na prawo i już. Znak czasu. My musimy iść zawsze z opóźnieniem za całym światem".

Albo inna rzecz:

„..Oczywiście, że „Przewodnik Katolicki" zwyciężyć może w dzisiejszej atmosferze impotencji umysłowości polskiej, ale ta impotencja minie". (Podkr. nasze).

Nowa zapowiedź:

„...Otóż oświadczamy, że jeszcze narazie niestety nie dysponujemy polskim aparatem pocztowym. Ale dzięki działalności organizacji katolickiej w Polsce, K. A. P. w szczególności, prędzej niż to się Kaprze wydaje może to nastąpić" (podkr. nasze).

W innem znów miejscu autor zachłystuje się wystąpieniem żyda:

„...Na zakończenie przemawiał Leon Blum, prezes ministrów, nawołując do wytrwania w jedności ludowej aż do całkowitego urzeczywistnienia dążeń mas pracujących"... —

— albo podaje pocieszającą dla siebie wiadomość w tej formie:

„...Według oficjalnych wiadomości w obozach koncentracyjnych w Rosji sowieckiej umarło w ciągu 18 lat rządów bolszewickich 42.000 duchownych. Te same źródła podają, że w obecnej chwili żyje jeszcze w Rosji 1200 duchownych, z pośród których tylko niewielu pracuje w swych parafjach". (Podkr. nasze).

Za „Tygodniem Robotnika" powtarza:

„Międzynarodówki" śpiewać nie przestaniemy mimo, że śpiewają ją komuniści i że jest państwowym hymnem Związku Sowieckiego".

A może właśnie dlatego śpiewają ją, boć to przecież dwa bratanki: bolszewik i wolnomyśliciel.

Nie miejsce na to, bym wszystkie te brednie gorączkowe cytował. Chodzi mi o to, że pismo to ciągle czemś grozi, coś zapowiada, coś obiecuje. Nie może wprost nawoływać do palenia kościołów, to przynajmniej półsłówkami zachwala te lub inne metody komunistyczne.

Sądzimy, ze „Wolnomyśliciel" doczeka się wreszcie w Polsce tego na co zasłużył. Że zostanie zlikwidowany. Utwierdza nas w tem niedawne pismo p. premjera Składkowskiego o uczciwości słowa drukowanego.

Katolicy ze swej strony powinni dotąd żądać zamknięcia redakcji „Wolnomyśliciela"; i jemu podobnych, dopóki postulaty ich nie zostaną uwzględnione. Nie pozwólmy szargać naszych świętości i atakować najwyższe władze Kościoła. Żądać oczyszczenia atmosfery wszędzie: na wiecach, w rezolucjach, w memorjałach i t. p. Zlikwidować wolnomyślicielstwo!

X. Michał Milewski.

SEZON LETNI
W KSIĘŻÓWCE WOROCHCIAŃSKIEJ

Powróciłem w tych dniach z Worochty i pod wpływem świeżych, przemiłych wrażeń kreślę tych kilka słów o życiu tamtejszej kolonji kapłańskiej.

Ci z pomiędzy konfratrów, którzy Worochtę, a raczej księżówkę worochciańską znają nie znajdą tu niczego nowego. Tych będzie samo wspomnienie tego miłego, gościnnego domu kapłańskiego zawsze tam pociągało.

Myślę o tych raczej, którzy o istnieniu tej księżówki albo nie wiedzą, albo są o niej niedokładnie poinformowani. Tym radziłbym szczerze aby przełamawszy wszelkie wątpliwości, spakowali tobół podróżny (i to od razu z przeznaczeniem na dłuższy pobyt) i przyjechali do Worochty! Nie pożałują napewno!

Ogarnie ich przedewszystkiem niewymuszony czar tutejszej przyrody, zachwycą ich widoki gór, rzek, strumieni, skał i lasów jakby jakiejś krainy z baśni.

Odetchną przeczystem powietrzem górskiem, które krzepi i uzdrawia, zażyją wspaniałej kąpieli w nurtach Prutu.

A jeśli zechcą wziąć udział w wycieczkach wysokogórskich, dla których znajduje się zawsze w księżówce i pewny przewodnik i miłe towarzystwo, to będą mi naprawdę wdzięczni za słowa zachęty.

A w samej księżówce czeka ich wygodny pokój, uprzejmość gospodarza X. Banacha, który całą duszę wkłada w swe obowiązki dyrektora domów, czeka ich towarzystwo konfratrów przybyłych z różnych stron Polski i czeka ich wypoczynek. Piękną świetlicę domu wypełnia w chwilach posiłków i następnych po nich zebrań, rozgwar wesołej rozmowy. Wymiana myśli, wymiana tego co nas cieszy i smuci, wymiana wrażeń z odbytych wycieczek dalszych i bliższych jakże dobroczynnie wpływa na wypogodzenie ducha i zdrowie ciała!

Dodajmy do tego zdrowy dowcip niejednego letnika-kapłana i salwy beztroskiego śmiechu, które wywołuje a mamy obraz życia wypoczynkowego w Worochcie tak potrzebnego przed dalszą żmudną pracą.

Zapobiegliwość zarządu księżówki postarała się i o radjo, które umila niejedną chwilę i o doborową bibljoteczkę, z której mieszkańcy księżówki chętnie korzystają i o większy komfort w urządzeniu pokojów.

Była już o tem mowa w poprzednim artykule o Worochcie, tu więc powtarzam tylko, że kościółek znajdujący

się tuż obok domów kapłańskich, wyposażony w cztery ołtarze i odpowiednią ilość parametów umożliwia wszystkim mieszkańcom księżówki odprawianie Mszy św. w porze, która każdemu najlepiej odpowiada!

A zatem, do Worochty!

X. dr. Adam Hausner.

Rzadki list do Redakcji

Artykuł o kilimach gliniańskich w „G. K." i to nie w dziale reklamy, ale redakcyjnym? No, tak — może to troszkę niezrozumiałe, ale nie chodzi w danym razie o reklamę tej czy innej firmy kilimkarskiej, lecz o sprawę dla nas księży wcale nie obojętną i ze stanowiska katolickiego i społeczno-patrjotycznego.

Zdobimy nasze kościoły i mieszkania kilimem, zastępującym drogi obcy dywan. Ale czy może być dla nas rzeczą obojętną, w czyje ręce dostał się nasz, lub przez naszych parafjan zebrany grosz, jaki wyprócz i robotnik zarobił na naszej tranzakcji? Jest chyba naszym obowiązkiem dbać o to, by i na tem polu popierać wytwórnie czysto katolickie i polskie, zatrudniające robotników katolików-polaków, przynoszące godziwy zysk właścicielom katolikom-polakom. Notatka niniejsza ma za zadanie wyjaśnić, gdzie nabywać katolickie i polskie wyroby kilimkarskie.

O ile chodzi o wytwórnie kilimów gliniańskich, cieszących się dotychczas dobrą marką, to tylko dwie z pośród całej plejady dziś istniejących są czysto katolickie i polskie. Są to: 1 Towarzystwo tkackie „Kilim" i 2. wytwórnia kilimów p. Bronisławy Wolskiej. Pierwsza jest spółdzielnią, dającą w dzisiejszych ciężkich czasach zarobek kilkudziesięciu polskim biedakom, druga wytwórnią prywatną, spełniającą to samo zadanie. I o tych dwóch wytwórniach powinien każdy kapłan, starając się o nabycie kilimu pamiętać. Nabywając bowiem ich wytwory nie oddaje grosza w obce, wrogie ręce, dla siebie zaś zyskuje towar pierwszorzędny, solidny, piękny po dogodnej cenie, a o ile mi wiadomo także na dogodne spłaty, nie stroi kościoła czy mieszkania może w tańszą, lecz lichą żydowską tandetę, daje pracę i zarobek swoim, walczącym z wielkim trudem z obcą i wrogą konkurencją. Po czem poznać dobry kilim? Ma on według fachowego określenia posiadać twardość deski, miękkość aksamitu i giętkość stali. Ponadto wyroby „Kilimu" mają jako znak firmowy w jednym z narożników biało-czerwony grot, wyroby Wolskich biało-czerwony proporczyk.

I jeszcze jedno. Miejscowy proboszcz służy chętnie i bezinteresownie każdemu z dcig. Konfratrów radą i pomocą w nabyciu, doborze wzoru, jego skoloryzowaniu i t. p.; niech tylko wzamian ma to przeświadczenie, że i on i ci, co do niego się zwrócą realizują zawsze, a zwłaszcza dziś aktualny postulat: „swój do swego po swoje". *X. L. D.*

PRZEGLĄD PRASY

„Ruch Charytatywny" prawie cały poświęcony jest X. P. Skardze. Jeśli chodzi o X. Skargę, jako kapłana i obywatela, to

„Źródłem najcenniejszem i zapewne jedynem w jego duszy, były dwie miłości: silna wiara, miłość Chrystusowa i synowskie oddanie się Kościołowi, — oraz najgłębsze przywiązanie do Ojczyzny. Dlatego też Skarga zawsze występuje niejako w podwójnej roli: jako obywatel Kościoła katolickiego i jako obywatel całej Polski. Wiemy, że nikt ponad niego nie był bardziej oddany Kościołowi i wiemy, że Kościół dla Skargi był zawsze ostatniem, najważniejszem kryterjum postępowania i myśli. A jednak nic nie stawało mu na przeszkodzie w pogodzeniu miłości Kościoła i Polski. Dał więc nam Skarga najlepszy dowód, jak ściśle związany jest katolicyzm z życiem państwa i narodu polskiego; on pierwszy wykazał swemi czynami nieodłączność jedynej objawionej religji od istnienia państwa, które pragnie oprzeć się na kulturze zachódniej, które nie chce wpaść w anarchję polityczną i społeczną, charakteryzującą wschód".

W innem miejscu czytamy znów o ewentualnej działalności X. Skargi w czasach dzisiejszych:

„I dziś gdyby Skarga był pośród nas, narówni z rozdawnictwem bonów, czy z pociechą duchowną, spieszyłby do domów robotniczych z książką dobrą, spieszyłby do szkoły, a także do sejmiku czy sejmu, by głosić prawdziwą miłość bliźniego. Prawdziwą, to znaczy nie zadawalającą się odpadkiem z naszego stołu, ale wymagającą podziału tego co się ma, a nie tylko oddania tego co zbywa. Prawdziwą, to znaczy opartą o przeświadczenie i wyrażającą się w całem naszem zachowaniu i stosunku do otoczenia, do ludzi i całego społeczeństwa".

„Przegląd Katolicki" snując rozważania na temat rocznicy „Cudu nad Wisłą", podaje m. i. następującą receptę, którą oby tylko chciano przyjąć i zastosować:

„Opanowanie rozrzutności społecznej i biurokratycznej jest tylko wyrwaniem agitatorom bolszewickim wygodnego hasła o „krzywdzie społecznej", zorganizowanie pracy dla wszystkich, stworzenie takiego systemu gospodarki, by zdobycie zatrudnienia nie było wyjątkiem, lecz regułą, to jest dopiero kapitalne zadanie, które utrąca rację komunistyczną raz na zawsze".

O przywilejach w Polsce zaczęło się już coraz więcej i coraz odważniej mówić i pisać. W artykule: „O entuzjazm powszechny" w tymże zeszycie „P. K." czytamy:

„Bo trzeba stwierdzić, że obywatele chętnie poniosą ofiary, jeśli będą przekonania, że nietylko do ich spełnienia są powołani wszyscy, ale i do korzyści, jakie stąd wynikną. W obowiązkach powszechność, w korzyściach — przywileje jednostek czy grup — tego na dłuższą metę nikt nie zniesie, jako zjawiska niezgodnego z etyką społeczną.

Więc może być entuzjazm, ale z jego owoców mają korzystać wszyscy. Inaczej cały entuzjazm bardzo szybko się załamie. Zabraknie mu szczerości i siły przekonania! Wiary w wielkość, sprawiedliwość celu i godziwość metod! A bez tej wiary — żadne ludzkie działanie nie daje wyników".

„Sprawa Katolicka" (nr. 31) podaje swoje uwagi na temat pogrzebu generała Orlicz-Dreszera. Oto czytamy:

...„w związku z jego pogrzebem stoją pewne objawy, które w kołach katolickich wywołały zdziwienie. Generał Dreszer nie był katolikiem i z tem się też nie taił. Powinny też o tem wiedzieć tak Kurja Polowa, jak i te koła, które pogrzebem się zajmowały. Tymczasem Kurja Polowa dawała niezgodne z prawdą informacje o wyznaniu zmarłego, a komunikaty publiczne, czy to Radja, czy Pata, informowały o przygotowaniach do pogrzebu i jego przebiegu tak mętnie, jakoby chciały ukryć niekatolickie wyznanie tragicznie zmarłego generała".

Wobec mylnych informacyj tu i ówdzie odprawiono żałobne nabożeństwa za duszę tragicznie zmarłego. „Sprawa" więc w dalszym ciągu tak pisze:

„Ks. Mauersberger nazwał religijne ślubowanie młodzieży akademickiej w Częstochowie uprawianiem polityki. Jak nazwie odprawianie nabożeństw katolickich za innowierców, lub bigamistów, wbrew wyraźnemu zakazowi Prawa Kanonicznego?

Katolicyzm — to prawda, a prawdy nie należy zaciemniać i mącić żadnemi ubocznemi względami, bo wtenczas powstanie pomieszanie pojęć religijnych i religijny indyferentyzm.

W wojsku, gdzie tak drobiazgowo przestrzega się wszelkich przepisów wojskowych, należy przestrzegać z ró-

wną skrupulatnością także przepisów religijnych, w przeciwnym razie wtargnie między wojskowych katolików lekceważenie spraw katolickich, a nadto w wypadkach, jak powyższy, powstają niepotrzebne zamieszania i zgrzyty".

Katolicyzm nie czyni dla nikogo wyjątków i od przepisów swoich nie odstępuje. Jeśli stała się rzecz taka, to trzeba ją zapisać chyba tylko na rachunek mylnej informacji, bo inaczej zrozumieć tego nie można.

X. Michał Milewski.

SPRAWY RELIGIJNE

PRZYGOTOWANIA DO JUBILEUSZU KAPŁAŃSKIEGO JE. X. ARCYBISKUPA TWARDOWSKIEGO. Przygotowania diecezjalne do złotych godów kapłańskich JE. X. Arcybiskupa Dr. Twardowskiego są w pełnym toku. Obchody odbędą się w niedzielę 20 września b. r. we Lwowie, w niedzielę 27 września b. r. na prowincji.

Program lwowskich uroczystości obejmuje: zloty czterech stowarzyszeń katolickich, kongres tercjarski, koncerty, akademie, konsekrację dzwonów jubileuszowych, zebranie młodzieży na boisku „Sokoła" (ognisko), nabożeństwo i kazanie przy kościele M. B. Ostrobramskiej, pochód, hołd diecezjan przed pałacem arcybiskupim, wystawę robót kościelnych. Komitet obchodu 50-lecia kapłaństwa JE. X. Arcybiskupa Dr. Twardowskiego postarał się u władz kolejowych o zniżki przejazdowe i pociągi popularne. W przygotowaniu jest książka o życiu i dziełach Najdostojniejszego Jubilata.

NOMINACJA X. BISKUPA SUFRAGANA CZĘSTOCHOWSKIEGO. Ojciec św. mianował X. prałata Antoniego Zimniaka, wikarjusza generalnego diecezji częstochowskiej, biskupem tytularnym Dionisiany, powierzając jednocześnie dostojnemu nominatowi urząd biskupa sufragana diecezji częstochowskiej.

JE. X. Biskup-nominat Antoni Zimniak urodził się w 1878 roku. Po ukończeniu studiów teologicznych pracował długie lata w duszpasterstwie, pełniąc kolejno obowiązki wikarego, proboszcza i dziekana. Oddawał się też z zapałem działalności pedagogicznej, pracując w szkołach jako prefekt. Od roku 1929 był wikariuszem generalnym diecezji częstochowskiej.

ZASTANAWIAJĄCE ZJAWISKO W OKOLICACH RZYMU. Ludność najbliższych okolic Rzymu poruszoną została ostatnio niezmiernie zagadkowym zjawiskiem, które w tych dniach miało miejsce w niewielkiej wiosce Sabino w diecezji Rieti w odległości zaledwie ok. 100 km od Rzymu. Mianowicie podczas Mszy św., odprawianej przez miejscowego proboszcza Rafaela Codipietro, w chwili łamania Hostii wytrysnęła z niej żywa krew, plamiąc korporał, konopeum i inne znajdujące się w pobliżu przedmioty liturgiczne. Wywołało to zrozumiałe wzruszenie kapłana i poruszenie obecnych w świątyni wiernych. Fakt, poparty dowodami rzeczowymi przedstawiono ordynariuszowi diecezji, biskupowi Massimo Rinaldiemu, który zarządził natychmiast ścisłe zbadanie zjawiska. Jak się zdaje, wykluczoną jest w tym wypadku wszelka możliwość błędu lub omamienia. Zjawiskiem w Sabino zainteresowano również św. Oficium, które istotę jego i znaczenie osądzi.

PRZED ZŁOTYM JUBILEUSZEM ZAKŁADU WYCHOWAWCZEGO W CHYROWIE. W szybkim tempie zbliża się jubileusz 50-lecia zasłużonego Konwiktu pod wezwaniem św. Józefa w Chyrowie, który dnia 15 września 1886 r. otwierał pierwszy rok szkolny dla 150 wychowanków. Była to chwila wielkiej radości dla założyciela, ś. p. X. Henryka Jackowskiego T. J., który po przełamaniu niemałych trudności podjął to dzieło z podziwu godną energią i olbrzymim zapałem.

Program jubileuszu został już ustalony. Uroczystości główne odbędą się w Chyrowie w dniach 19—21 września b. r. 20 września odbędzie się nabożeństwo dziękczynne, odprawione przez JE. X. Biskupa Ordynarjusza Przemyskiego, dra Franciszka Bardę z kazaniem okolicznościowym JE. X. Biskupa Sufragana Łódzkiego, dra Kazimierza Tomczaka, b. wychowanka chyrowskiego. W tym samym dniu odbędzie się uroczyste posiedzenie, zagajone przez X. rektora konwiktu, którego punkt centralny stanowić będzie przemówienie X. prowincjała Władysława Lohna T. J. n. t. pracy szkolno-wychowawczej zakonu księży jezuitów i dziejów Konwiktu Chyrowskiego.

Na zbliżający się jubileusz O. generał zakonu księży jezuitów, X. Włodzimierz Ledóchowski T. J. nadesłał następujące pismo: „Duchem z Wami w tej pięknej uroczystości jubileuszowej złączony, Pana Boga gorąco proszę, by Zakład Chyrowski, trzymając się swych tradycyj, coraz liczniejsze wychowywał zastępy wiernych i zarazem dzielnych synów Kościoła i Ojczyzny!"

Na uwieńczenie jubileuszu przygotowuje się piękną „Księgę Jubileuszową". Redakcję zgromadzonego materjału, tyczącego się 50-lecia Chyrowskiego Konwiktu, objął ceniony historyk i laureat Akademii Umiejętności, X. dr. Stanisław Bednarski T. J. Druk tej obszernej księgi in 4-o, ozdobionej licznymi ilustracjami, już się rozpoczął w Krakowie i ma być ukończony według wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze przed zjazdem jubileuszowym. Równocześnie z tym zjazdem będzie obchodzone w Chyrowie uroczyście 25-lecie Związku Byłych Chyrowiaków, powołanego do życia w r. 1911 z okazji srebrnego jubileuszu Konwiktu.

Nabożeństwo jubileuszowe dnia 20 września o godz. 10 będzie nadawane przez Polskie Radio, by z uroczystości mogli korzystać ci dawni konwiktorzy i przyjaciele zakładu, którzy nie będą mogli przybyć na zjazd. Termin zgłoszeń na zjazd upływa dnia 1 sierpnia b. r.

O RACJONALNE PROWADZENIE WALKI Z PORNOGRAFJĄ. W wyniku znanego okólnika ministra Spraw Wewnętrznych co kilka dni znajduje się w prasie codziennej wiadomość o konfiskacie to w Warszawie, to w Poznaniu, to w jeszcze innym mieście takiej to a takiej ilości wydawnictw pornograficznych, przyczem chronicznie powtarzają się tytuły różnych „Paris Plaisir", „Pour lite a deux", „La Vie parisienne" i tym podobne zagraniczne wytwory pornografii, produkowanej na eksport. Ze sprawozdań dowiadujemy się, że nieraz liczba zajętych egzemplarzy tych celowo pornograficznych wydawnictw dochodzi do paru tysięcy, że dla skonfiskowania ich policja dokonała szeregu rewizyj w różnych księgarniach i kioskach — słowem tak prowadzona walka z pornografią pochłania mnóstwo czasu policji oraz władzom administracyjnym, gdy przecież dużo prościej byłoby nie przyznawać importerom znanych pornograficznych wydawnictw dewiz na sprowadzanie tych pism z zagranicy. Pocóż istnieje kontrola nad handlem zagranicznym? Celem jej jest przecież, aby nie sprowadzać z zagranicy rzeczy zbędnych. Komuż te zagraniczne wydawnictwa pornograficzne są w Polsce potrzebne?

Jeżeli walka z pornografią ma być prowadzona rzeczywiście, to przede wszystkim trzeba przerwać dopływ pornografii z zagranicy, a następnie zwrócić uwagę na wewnętrznych wytwórców i kolporterów wydawnictw wyuzdanych. Zdrowa większość społeczeństwa oczekuje zarówno energicznego jak i celowego wykonywania okólnika ministerjalnego o zwalczaniu pornografii.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

Archidiecezja lwowska:

1. Kanonikiem gremialnym Kapituły Metropolitalnej ob. łać. we Lwowie mianowany X. Zygmunt Hałuniewicz, Kanclerz Kurji Metropolitalnej.

2. Odznaczeni prawem noszenia Rok. i Mant.: X. Jakób Steiner, dziekan i proboszcz w Żydaczowie, oraz X. Michał Zawadecki, dziekan i proboszcz w Zborowie.

3. Instytucję kanoniczną na probostwo w Uhrynowie otrzymał X. Stanisław Stasiński, administrator w Uhrynowie.

4. Nowowyświęceni księża zamianowani kooperatorami:

Amrogowicz Andrzej do Kozowej, Biliński Władysław do Brodów, Fedorowicz Tadeusz do Tarnopola, Flendrich Stanisław do Janowa ad Gródek, Flerków Marjan do Lubaczowa, Horwath Jan do Janowa ad Tremb., Jamrowicz Franciszek do Wojniłowa, Kucy Jan do Jezierny, Kutrowski Franciszek do Łopatyna, Lisowski Józef do Jagielnicy, Lisowski Marjan do Zborowa, Łączyński Tadeusz do Zabłotowa, Macyszyn Jakób do Chorostkowa, Piękoś Władysław do Sokala, Rubacha Zdzisław do Chomiakówki, Siekierski Włodzimierz do Jazłowca, Struk Eustachy do Oleszyc, Sumisławski Bolesław do Wyżnian, Szatkowski Franciszek do Trembowli, Szewczyk Jan do Tartakowa. Urban Wincenty do Sokolnik, Zakrzewski Jakób do Rawy ruskiej.

5. Przeniesieni księża kooperatorzy: Czopp Stanisław z Chorostkowa do Czernielowa mazowieckiego, Duda Edward z Uścia zielonego do Toporowa, Florek Władysław z parafji św. Elżbiety do par. św. Anny we Lwowie, Folcik Marjan z Brodów do par. św. Elżbiety we Lwowie, Habel Adam z Zabłotowa do Dzikowa starego, Iwanicki Józef z Janowa ad Tremb. do Załoziec, Koziura Michał z par. św. Antoniego do par. św. Marcina we Lwowie, Kumala Marjan z par. św. Anny do par. św. Antoniego we Lwowie, Makarczuk Władysław z par. św. Marcina do par. św. Mikołaja we Lwowie, Mikluszka Zygmunt z Bobrki do Monasterzysk, Nawrocki Marjan z Oleszyc do Podhajec, Pachołek Bronisław z Podhajec do Baworowa, Prasoł Stanisław z Lubaczowa do Nadworny, Rachowicz Marjan z Tarnopola do par. św. Elżbiety we Lwowie, Skiba Wincenty z Wojniłowa do Mogilnicy, Świdkiewicz Stanisław z Rawy ruskiej do Chorostkowa, Tomaszewski Jan ze Zborowa do par. św. Piotra i Pawła we Lwowie (Sygniówka), Wasyl Bronisław z Załoziec do Bobrki, Wiszniowski Jan z Jazłowca do Bilki szlach.

6. Na posady kooperatorów przeniesieni: z Zakonu OO. Bernardynów: OO. Wiktor Biegus, Feliks Hermann i Michał Kędziołka do par. św. Andrzeja we Lwowie; Chryzostom Szczerbiński i Benigny Komornik do Zbaraża; Wiktoryn Rudolf do Gwoździca; Antoni Tarnawski do Krystynopola; z Zakonu OO. Dominikanów: O. Alan Matjaszek do Jezupola, O. Jan Piaseczny do Czortkowa.

7. Zwolniony na własną prośbę z obowiązków kooperatora w Dolinie i wogóle z pracy duszpasterskiej w archidiecezji lwowskiej X. Władysław Skwirczyński.

8. Urlop na studja otrzymał X. Władysław Poplatek, koop. przy parafji św. Mikołaja we Lwowie.

9. Zrzygnowali z probostwa i przeszli w stan spoczynku: X. Franciszek Brenny z Płazowa i X. Ignacy Rakszyński z Uścia zielonego.

Diecezja tarnowska:

Instytuowani na probostwa XX.: Michał Lisowski w Jasieniu, Jan Jarosz w Witkowicach, Henryk Stochel w Baranowie.

Odznaczeni Rok. i Mant. XX.: Stosur, proboszcz w Brzesku, Władysław Mendrala, proboszcz w Szczepanowie. — Exp. can.. Zygmunt Grodnicki, proboszcz w Zalipiu, Stanisław Skirło w Smęgorzowie.

Zamianowani proboszczami XX.: Józef Śledź w Ochotnicy Górnej, Józef Bukowiec w Grobli, Marjan Habela w Niwiskach.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Tomasz Bulat z Wojnicza do Uszwi, Antoni Gnutek z Grybowa do Ujanowic, Jan Piechota z Baranowa do Nowego Sącza, Stanisław Stąsiek z Bobowej do Biecza, Juljusz Suchy z Biecza do Łączek Kucharskich, Jan Witkowski z Bobowej do Ujanowic, Stanisław Wrona z Bochni do Krościenka, Kazimierz Kozłowski z Uszwi do Lubczy, Karol Świętoń z Zakliczyna do Jurkowa, Maciej Harbut z Dąbrowy do Borowej, Władysław Juszczyk z Limanowej do Starego Sącza, Józef Kluczyński z Ujanowic do Mystkowa, Jan Wójcik z Chorzelowa do Jodłowej, Franciszek Kolebok z Tęgoborzy do Gwoździca, Jan Rozembarski z Lubczy do Jadownik, Ignacy Dzioba z Łęk Górnych do Zakliczyna, Stanisław Kapusta z Radłowa do Szczepanowic, Jan Żurek z Ropczyc do Wielopola, Józef Fryz ze Starego Sącza do Limanowej, Jan Karaś z Tymbarku do Tęgoborzy, Juljan Śmietana z Wielopola do Bobowej, Piotr Poręba ze Zbylitowskiej Góry do Czchowa, Stanisław Kurek z Łączek do Zbylitowskiej Góry, Michał Gniewek z Krościenka do Szymbarku.

Nowowyświęceni XX. otrzymali wikarjaty: Stanisław Augustyn w Wojniczu, Józef Basara w Wietrzychowicach, Stefan Bujak w Barcicach, Stanisław Cieśla w Grybowie, Władysław Cwiklik w Dąbrowie, Stefan Daniel w Tymbarku, Karol Durlak w Wojniczu, Kazimierz Jarosz w Sobolowie, Józef Jurkowski w Radłowie, Stanisław Kamiński w Słopnicach, Stanisław Kłósek w Baranowie, Antoni Kwarta w Szczucinie, Kwieciński Stefan w Łękach Górnych, Bronisław Musiał w Chorzelowie, Jan Obłąk w Ciężkowicach, Adam Śmietana w Ropczycach, Teofil Świątek w Szczepanowie, Antoni Wojewoda w Starym Wiśniczu.

Diecezja płocka:

X. prał. Franciszek Klimkiewicz, rektor seminarjum duchownego, bullą Datarji Apostolskiej, mianowany został prałatem-scholastykiem Bazyliki katedralnej w Płocku. X. Stefan Nowak, wikarjusz parafji Żurominek Kapitulny, mianowany wikarjuszem par. Wyszyny. X. Karol Korzyb, neoprezbyter, mian. wikarjuszem w Pułtusku X. Jan Głażewski, wikarjusz par. Szreńsk, mian. wikarjuszem par. Lutocin. X. Czesław Przygódzki, wik. par. Żałe, przezn. na wik. par. Szreńsk. X. Marjan Jaroszek, neoprezbyter, mian. wik. par. Żałe. X. Bolesław Pędzich, neoprezb., mian. wikarjuszem w Osieku. X. Hubert Kamiński, wik. par. Ligowo, przezn. na wik par. Grudusk. X. Józef Kolwicz, wik. par. Sarnowo, mian. wik. w Ligowie. X. Bronisław Piusiński, neoprezb., mian wik. par. Sarnowo. X. Stanisław Żuławski, wik. par. Duninowo, mian. wik. par. Goworowo, z delegacją do nowootworzonej par. w Kuninie. X. Franczsek Żeromski, neoprezb., mian. wik. par. Duninowo. X. Piotr Czajewicz., wik. par. Maków. mian. proboszczem par. Strzegocin. X. Czesław Żórawski, wik. par. Różan, mian. wik. par. Maków X. Marjan Żochowski, wik. par. Dłutowo, przezn. na wik. par. Maków. X. Stanisław Załęski, neoprezb, mian. wik. par. Dłutowo.



JĄDRO ZIARNA JĘCZMIENIA

jest naturalnie mąką, a po opaleniu ziarna pozostaje mąką, tylko paloną. Kawę Słodową Kneippa praży się jednak dopiero wtedy, gdy umiejętnym sposobem przetworzono jądro w nadzwyczaj smaczny i pożywny słód. Dlatego właśnie czemś zupełnie innem jest

Kawa Słodowa Kneippa

1—6

Antoni Barszczewski i Syn

Przedsiębiorstwo budowlane

I WYTWÓRNIA WYROBÓW CEMENTOWYCH:
4-4 RURY, SCHODY I POSADZKI : : : : :
Lwów, ul. Listopada L. 54 A. — Tel. 248-07.

ARTYSTYCZNY ZAKŁAD RZEŹBY KOŚCIELNEJ

JANA WOJTOWICZA

W PRZEMYŚLANACH

poleca P. T. Duchowieństwu: Ołtarze, ambony, chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje. Ceny przystępne. Dogodne spłaty, wieloletnia gwarancja. 8—

Posadzki ozdobne

i pojedyncze
z płytek marmurytowych
wytwarza i dostarcza

Brattel i De Cet

Fabryka wyrob. cementowych 26—52
Lwów, ul. Zielona 73
Telefon 20-38

Liczne podziękowania i listy pochwalne!
Oferty i wzory na żądanie

We Lwowie wykonano posadzki w kościołach: Św. Antoniego, OO. Franciszkanów i Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Futra

nowe oraz wszelkie przeróbki najtaniej u WIKTORA SICHLERA
Lwów, pl. Halicki 14, I p. : : : : :
Przechowanie futer przez lato.—Firma chrześcijańska. 9—52

AZOT I FOSFOR

stosowane jesienią decydują o dobrem wykształceniu się zawiązków przyszłych kłosów i ziarn w kłosach

Azotniak — nawóz azotowy

Supertomasyna — nawóz fosforowy, oraz

Supertomasyna azotniakowana — nawóz fosforowo-azotowy — **są najodpowiedniejszemi nawozami do zasilenia ozimin**

Nawozy te nabyć można 1—1

w organizacjach rolniczo-handlowych i u kupców

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.